

Los przystanku był w rękach starosty !

Jerzy Zwoliński: Zarzut, że miasto nie wykazywało zainteresowania tym terenem traci swoją wiarygodność choćby wobec dokumentów, jakie posiadamy, a które kierowaliśmy do starosty. Otóż już 30 listopada 2000 roku, tak to nie pomyłka - już dziesięć lat temu zwróciliśmy się z pismem do starosty Mariana Starownika o przekazanie na rzecz Miasta nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa. Proponowaliśmy, aby nastąpiło to dla realizacji celu publicznego, jakim było funkcjonowanie przystanku w centrum Lubartowa. Starosta odmówił nam przekazania tego terenu. Korespondencja w tej sprawie trwała pomiędzy nami przez dwa lata. Przy czym w międzyczasie Starosta postawił warunek, że przekaze ten plac, gdy kupimy od właścicieli prywatnych przylegające działki. Dlaczego Staroście zależało na ochronie interesów osób prywatnych - tego nie wiem. Nie jest prawdą, aby Gminie Miasto Lubartów przysługiwała komunalizacja przedmiotowego gruntu z mocy prawa. Grunt ten był własnością WPHW, a więc firmy, dla której organem założycielskim nie był Naczelnik Miasta. Tylko w takich przypadkach, gdy tym organem był Naczelnik można wystąpić z wnioskiem o komunalizację z mocy prawa. Dlatego też miasto wystąpiło do Starosty, reprezentującego Skarb Państwa w sprawach gospodarowania nieruchomościami, o zbycie udziałów Skarbu Państwa na rzecz miasta Lubartowa z przeznaczeniem na lokalizację przystanku. Nabycie tych udziałów w takiej kolejności znacznie ułatwiłoby miastu negocjacje z właścicielami prywatnymi w sprawie zakupu pozostałych części i wykluczyłoby możliwość zabudowy terenu. Była też inna możliwość gdyby teren ten pozostał nadal w gestii Skarbu Państwa czy pozostałby byłby majątkiem Powiatu, wówczas Starosta mógł nadal pozostawić w tym miejscu przystanek autobusowy. Nie ma takiego przepisu, który zmuszałby go do sprzedaży tego placu i dziwne jest tu sugerowanie, że zmusiłby go to tego wojewoda. Jeśli więc Starosta nie chciał placu przekazać Miastum mógł postawić go w majątku Powiatu.

Co Pan sądzi o sugestii Starosty, który stwierdza, że gdyby plan zagospodarowania przestrzennego uchwalany przez władze samorządowe Lubartowa przewidywał w tym miejscu przystanek autobusowy, to nabywca tego terenu, nawet osoba prywatna, mógłby tam stworzyć tylko to, co jest przewidziane planem.

JZ: Sugestia, że potrzebna była zmiana planu zagospodarowania, jest co najmniej dziwna i nietrafiona. Stanowczo stwierdzam, że takiej konieczności nie było, ponieważ plan zagospodarowania przestrzennego tej części miasta przewidywał również lokalizację usług komunikacyjnych, więc także i przystanku. I nic nie trzeba było zmieniać, to jest kolejna wymówka starosty.

Czy było Panu wiadome, że osoba, która wykupiła działkę od Skarbu Państwa była jednocześnie jej współwłaścicielem? Jeśli tak to, od kiedy i na jakiej drodze ta współwłasność powstała?

JZ: To Pan Starosta, który był reprezentantem współwłaściciela, dopuścił do sytuacji, w której udziały we współwłasności wykupiła osoba, która później od Skarbu Państwa zakupiła teren przystanku. Nieprawdziwe też jest twierdzenie Starosty jakoby współwłaściciel działki miał prawo pierwokupu udziałów Skarbu Państwa. Najwyraźniej Starosta myli to prawo z prawem pierwszeństwa, które w tym przypadku również nie przysługiwało współwłaścicielom prywatnym.

Starosta mógł sprzedać udziały Skarbu Państwa w drodze, bezprzetargowej na rzecz współwłaścicieli, ale nie musiał, tym bardziej, iż miał wiedzę, że co najmniej dwa podmioty są zainteresowane ich nabyciem, w tym jeden to miasto Lubartów. W takim przypadku powinien zorganizować przetarg. Dlaczego wybrał właściciela prywatnego, choć ten nie miał żadnego roszczenia, a nie miasto - pozostaje tajemnicą. Tak więc istnieją poważne wątpliwości, co do prawidłowości zbycia udziałów Skarbu Państwa, tym bardziej, że Wojewoda nie nakazuje sprzedaży gruntu, jak to sugeruje Pan Starosta, a jedynie wyraża zgodę na jego sprzedaż na podstawie wniosku złożonego do Wojewody przez Starostę. Jestem zszokowany wobec tylu nieprawdziwych informacji.

Starosta twierdzi, że do zadań własnych gminy należą zadania związane z transportem zbiorowym. Niestety Starosta nie do końca ma rację. Zgadza się, że naszym obowiązkiem jest realizacja takich zadań na terenie miasta, lecz tylko i wyłącznie w jego granicach administracyjnych. Zadaniem gminy jest realizacja zadań związanych z lokalnym transportem zbiorowym, czyli komunikacją miejską. Natomiast to zadaniem Powiatu jest wykonanie zadań w zakresie ponadgminnym, w zakresie transportu zbiorowego. Ten przystanek nie pełnił roli przystanku komunikacji miejskiej, a był przystankiem dla autobusów tras międzymiastowych i międzygminnych. I Starosta Starownik swoją decyzją jako szefa powiatu zlikwidował ten przystanek, z którego korzystali głównie mieszkańcy tego właśnie powiatu oraz przewożący ich przewoźnicy. Cała sytuacja i sugestie Starosty w mojej ocenie jest swego rodzaju paradoksem w stylu "Cygan zawinił, kowala powiesili".

Źródło: <http://lubartow.pl/2010/04/01/los-przystanku-byl-w-rekach-starosty/>